Misyonarz Jerozolimski.

Czasopismo illustrowane.

Redaktor: Ks. Anania Salim.



Rocznik I. — Nr. 1. ולדילעדאמבי 1 Lipca 1900.

Wychodzi co dwa tygodnie w niedzielę. — Przedpłata ćwierćroczna wynosi:

w Austryi: 1 koronę 20 hal. w księgarni Dr. Wład. Miłkowskiego w Krakowie. Rynek Nr. 30. | w Niemczech: 1 markę, w ekspedycyi u Jana Kwiatkowskiego w Mikołowie (Nicolai O.-S.)

PROGRAM.

I.

We wszystkich niemal dyecezyach wielu krajów wydają specyalne pisemka tygodniowe, czy to pod nazwą „Tygodnika Katolickiego“ czy „Posłańca“ czy „Przewodnika kościelnego“ lub wreszcie „Przeglądu religijnego.“ Czasopismo takie, organ urzędowy miejscowej władzy kościelnej, służy głównie do ogłaszania rozporządzeń kościelnych i administracyjnych. Przedewszystkiem objaśnia święte nauki i słowo Boże całemu zgromadzeniu wiernych; nieraz nawet dostaje się do ręki ludzi niebywających w kościele i tym sposobem uzupełnia to, czego kazania niedzielne nie zawsze dokonać są w stanie. Pismo takie spełnia więc najlepiej posłannictwo iście apostolskie kaznodziejstwa chrześciańskiego, w stałych odstępach czasu.

Dla osiągnięcia tego wzniosłego i o tyle wyższego po nad dążenia zwykłych dzienników celu — a łącząc przytem przyjemne z pożytecznem — każdy numer *jakiegokolwiek* przeglądu dyecezyalnego powinienby, zdaniem naszem, zawierać następujące działy:

1) Wykład nauki religii, t. j. całkowity katechizm, objaśniony, rzecz naturalna, w sposób łatwy i pociągający, jednak bez trzymania się ścisłego, logicznego porządku pytań.

2) Rok liturgiczny, oznaczający zbliżające się święta, zastanawiający się nad niemi i w ten sposób przygotowujący do nich. Zarazem podawać powinien dokładne wiadomości o świętych obrzędach i o niezliczonych szczegółach kultu katolickiego.

3) Dokładne dzieje religijne dyecezyi, w związku z ogólnym zarysem historyi Kościoła, pobożnemi czytaniami i różnemi wiadomościami.

4) Kronika, również przeważnie dyecezyalna, nie pomijająca jednakowoż Rzymu, Palestyny i najważniejszych faktów, dotyczących Kościoła powszechnego.

Jakimbądź jest program przyjęty przez innych, my powyższego podziału ściśle się trzymać zamierzamy w czasopiśmie, które przedkładamy Szanownym Czytelnikom.

Według intencyi założyciela i w skutek ślubu charakteru prywatnego „*Misyonarz Jerozolimski*“ zwraca się, jak to tytuł jego wskazuje, do *owieczek* niezmierzonej *owczarni*, którą Kościół nazywa „Patryarchatem Jerozolimskim“, do owieczek, które już weszły na urodzajne *pastwisko*[1]) Wiary św., jak niemniej *do innych* rozproszonych i błąkających się, które *Dobry Pasterz* poleca *przyprowadzić do Siebie,*[2]) a które zatrzymuje zawsze zdala od chrześciaństwa *to niedowiarstwo,* w którem, wedle pocieszającego upomnienia świętego Pawła, *„zamknął Bóg wszystko, aby się zmiłował nad wszystkimi.“* [3])

II.

I oto widnokrąg i tak rozległy — rozszerza się jeszcze więcej przed naszemi oczyma — przez ten jedyny w swoim rodzaju przywilej, że co dotyczy Jerozolimy — zajmuje jak najbardziej świat cały.

Faktem jest, że nie ma na całym świecie miejsca, któreby droższem było sercu każdego chrześcianina — że tu tylko o chrześcianach wspominamy — nad Palestynę, tę Ziemię świętą, którąby w sposób naturalniejszy i bardziej po macierzyńsku przyciągała do siebie wiernych ze wszystkich stron świata siłą tajemniczego pokrewieństwa duchowego. Wchwili, gdy mówimy i myślimy o niej, staje nam ona wprost przed oczyma duszy, żywiej nawet niż ojczyzna, w której się urodziliśmy i którą kochamy i w której nas kochają. Przyczyna tego cudownego zjawiska — zauważa jeden z pisarzów — jest okoliczność, iż Wschód, którego część najsławniejszą stanowi Palestyna, jest dla wszystkich, w prawdziwem tego słowa znaczeniu ojczyzną rzeczywistą.

Czyż to nie z jej gliny, pisze dalej ów autor, powstało nasze ciało? Ludzkość rozlała się stamtąd jako rzeka szeroka, która wyrzuciła nas bądź bliżej, bądź dalej, na inne brzegi. — Rzeka jednakże pozostaje połączona ze swem źródłem. Cóż więc dziwnego, że odczuwamy wpływ tego niezaprzeczonego, choć odległego pochodzenia naszego?

Lecz nie dość na tem, że ziemia ta jest ojczyzną ciała naszego. Dusza nasza, zatopiona w tęsknem oczekiwaniu, podtrzymującem jej ujście wewnętrzne, jest także córką tego starożytnego Wschodu. Tam to bowiem Pan Bóg przemawiał do naszych pierwszych ojców, tam błogosławił w Abrahamie wszystkie narody ziemi i tam dał Hebrejczykom, naszym starszym braciom, Stary Testament. Tam również i Jezus Chrystus pragnął i chciał się narodzić, żyć i umrzeć za nas; tam napisał Krwią Swoją Przenajświętszą prawo miłości, tam wreszcie Matkę Swą, Maryą

Dziewicę, uczynił Matką całej rodziny ludzkiej. Dlatego też Wschód, a przedewszystkiem Palestyna jest ziemią pierwocin naszej wiary, gdy w dzieciństwie usta nasze nieumiejętnie za matką powtarzały słowa modlitwy, lub, gdy siedząc na kolanach matczynych, przytuleni do jej serca, słuchaliśmy z przejęciem jej opowiadania — powtarzaliśmy je i wierzyliśmy w nie. Dalej jest ona ziemią naszych pierwszych uniesień i zachwytów religijnych. Wtedy nam opowiadano piękne o niej powieści, których słuchając, składaliśmy ręce, podnosząc, w niemym zachwycie, oczy do nieba; gdy patrząc na przepiękne obrazki, podziwialiśmy i przyciskaliśmy je ze wzruszeniem do ust naszych. I znów, gdy wymawialiśmy już owe imiona tak dźwięczne i wzniosłe, czyż nie budziło się w nas, jakoby za wymówieniem słów czarodziejskich, wzruszenie, tkliwość nieokreślona, widnokręgi oświetlone gwiazdami niebieskiemi i słodka tęsknota za tym Rajem wymarzonym?

Te wzniosłe postacie, zarówno jak i wzruszające opisy biblijne przejęły serca nasze i — kimbądź jesteśmy obecnie — na wspomnienie tych miejsc i opisów nieokreślone wzruszenie ogarnia nas zawsze; są to bowiem skarby najsłodsze, najprawdziwsze i najlepsze, zawarte w duszy naszej.

Czyż na tem koniec? Nie! — Między smutnemi drzewami oliwnemi Getsemanii a opuszczonemi murami Jerozolimy znajduje się owa pamiętna dolina Józafata, na której dnia pewnego, na odgłos trąby anielskiej, z głębokości ziemi i od końca do końca jej powierzchni powstaną wszystkie już zapadłe narody ziemi, na zmartwychwstanie ciał, i tu da się słyszeć szum potoku dusz, sunących się przed Panem Zastępów i poddających się dobrowolnie pod ten sąd nieodwołalny. W tym dniu najuroczystszym dla potomków Adamowych, Palestyna wtedy po raz ostatni stanie się naszą ojczyzna — w niej przeznaczenie nasze rozstrzygnie się nieodmiennie i na wieczność całą.

A jeżeli po tych uwagach ogólnych zastanowimy się chwilkę przy każdym z czterech podziałów, jakie, zdaniem naszem, zawierać powinno każde pisemko dyecezyalne, wypadnie jednocześnie zwrócić ku Rzymowi — dla katolików niewątpliwie środowiska wszechświata — spojrzenie pełne szacunku i posłuszeństwa, dla stwierdzenia, że nawet Rzym nie może wywierać, nawet na nas, katolików, takiego pociągu, jakiby można porównać z urokiem Ziemi świętej.

Nawet skarby, któremi Rzym tak słusznie się chlubi, że stał się ich najwyższym szafarzem, wytworzyła szczodrobliwość Boża w Jerozolimie i z Jerozolimy obdarzyła niemi narody. **Nauka** rzymska, zarówno jak nauka wszystkich innych społeczności chrześciańskich, jak niemniej i nauka religii żydowskiej, cokolwiekbądź traktuje, czy to Tradycyę czy Pismo św., jak jedna tak i drugie wyszły z Ziemi świętej: *„bo z Syonu wynijdzie Zakon, a Słowo Pańskie z Jeruzalem.“* [1]) Podstawa **liturgii** rzymskiej, tak jak i zasady innych liturgij w ogólności, źródło ma swoje w Palestynie: a jakakolwiek będzie forma, pod którą chrześcianie będą oddawać hołd swemu Boskiemu Założycielowi aż do końca świata, świątynie ich będą zawsze wyrażały lub przypominały zdarzenia, jakich widownią była Ziemia Święta. Gdy wreszcie zwrócimy się do **dziejów** i do **kronik**, do legend nawet, do obyczajów, zwyczajów i tradycyj, to jakichże świętych, jakichże bohaterów, jakież osobistości moglibyśmy porównać co do wielkości i ważności ich czynów, z bohaterami i Świętymi Palestyny? jakież fakty

dziejowe wywarły, choćby w przybliżeniu, wpływ równie wielki na losy ludzkości? jakież świątynie najbardziej czczone, że tu tylko wspomnę (nie mówiąc o innych wyznaniach) oną przesławną bazylikę świętego Piotra w Rzymie, to i ta najwyższa chwała, jaką Rzym zawdzięcza Jerozolimie, jakże gaśnie i niknie wobec Kalwaryi i Grobu świętego, wobec Getsemanii i Wieczernika, i wreszcie wobec groty Betleemskiej i domku w Nazarecie!

Wszystkie te uwagi tłomaczą dokładnie zainteresowanie i jedyne i zupełnie wyjątkowe, jakie Ziemia święta wzbudzać będzie zawsze w świecie całym; a zarazem, zdaje nam się, wystarczają w zupełności do przekonania, że należy, że potrzeba koniecznie pielęgnować i żywić wpośród ludów chrześciańskich miłość dla tej krainy błogosławionej, miłość wierną, przywiązanie synowskie, przywiązanie, które sam Leon XIII nie wahał się nazwać „znakiem przeznaczenia.“

Między wielu środkami, prowadzącemi do osiągnięcia tego celu, pielgrzymki, oczywiście odbywane z uczuciem wiary gorącej i zupełnej, zajmują, niewątpliwie, zwykle pierwsze miejsce. Są one jednak dla wielu trudne, nieraz prawie niepodobne do wykonania. Niepodobieństwa i trudności, które podróż ta przedstawia, można usunąć i w pewnej mierze zastąpić małemi od czasu do czasu wycieczkami umysłu i serca, to znaczy: czytaniem i rozpamiętywaniem, nie niebezpiecznem dla zdrowia, niewiele kosztującem, a jednak wielce pożytecznem.

Takie właśnie ułatwienie, przy Bożej pomocy i ludzi dobrej woli, w pielgrzymkach duszy do Ziemi świętej ofiaruje nasze pisemko wiernym Polakom, tak gorliwym i wytrwałym czcicielom Ziemi świętej.

Anania.

1) Ps. XXII, 1. — 2) Św. Jan X, 16. — 3) Do Rzym. XI, 32. — 4) Izaj. II, 3.

I. Kurs nauki religii.

»Rzekł Bóg do Mojżesza: To powiesz synom Izraelowym: יהוה Bóg ojców waszych, Bóg Abrahamów, i Bóg Izaaków i Bóg Jakóbów, posłał mię do was.«

(Księga Wyjścia III, 15).

Jaka jest prawdziwa nazwa Boga?

Oto, drodzy moi, pytanie, o którem niejeden z Was zapewne ani nie pomyślał. Wiecie zresztą, że Bóg ma niezmiernie wiele nazw, przynajmniej tyle, ile jest języków na ziemi, gdyż nazwy Jego nie brak żadnemu z nich: dowodzi to jasno, że wszystkie, nawet najmniej cywilizowane ludy wierzą w Jego istnienie.

Zanim jednakże zajmiemy się szukaniem prawdziwej nazwy Boga, wymienię kilka nazw Jego, podając ich dokładne znaczenie. Sądzę, że już to wyliczenie przyczyni się do rozjaśnienia w naszych umysłach pojęcia o wielkości Boga; będzie to pierwszym ważnym skutkiem tego wykładu.

W głębi Ameryki, w okolicy przylądka, położonego przed wiecznemi lodami bieguna południowego, w ostrym klimacie Ziemi Ognistej, dziki Indyanin nazywa Go „Tokiszem“ t. j. *Rządzcą ludów.* Niezmierzone lasy

Brazylii rozbrzmiewają nazwą „Tamoa" t. j. *Ojca Najwyższego,* a „Pasza-Kamak," *Ożywiciel świata* odbiera ofiary Peruwijan. Nad niespokojnemi brzegami Amazonki Akuaisowie drżą na wspomnienie „Makonaimny, t. j. *Tego, który pracuje w cieniu,* a „Tamussi-Kabu," *Starzec Niebieski* jest pobożnie czczony w języku Galibi. Dla mieszkańców Haiti jestto „Gnamaonokan," *Siła, poruszająca świat.*

Idąc w górę, ku Ameryce północnej, usłyszymy przy przejściu wąskiej cieśniny jak opiewają „Okhe" *Świętą Wiedzę;* następnie wnet po za niemi szczepy meksykańskie, błądzące wzdłuż zatoki kalifornijskiej, odziane skórami zwierząt i piórami ptaków, błogosławić będą „Teotla" *Księcia Najwyższego.* W krainach allegańskich Szaktasi czczą „Ichtohulo-Abę," *Wielkiego Uwielbionego,* a Narganganseci „Manit-Manitowoka," *Ducha Duchów.* W Mandanie jestto „Osmahok-Numaki," *Pan Życia,* a w najbardziej ku północy wysuniętych chatach czoła dzikich korzą się przed „Kejchuckiem," *Słońcem,* którego obrazem wydaje im się zorza, przyświecająca im po długiej nocy.

Przechodząc do północnej Azyi, ujrzymy jak krajowcy w Wogule wielbią „Torona" *Twórcę Świata;* poniżej, na Wschodzie, Mandżurowie ofiarowują „Apka- i-Kanowi," *Cesarzowi Nieba,* a od przeszło 40 wieków nieruchome Chiny wymawiają ze czcią imiona: „Tjen," *Niebo* albo „Taj-i," *Wielka Jedność* lub „Tao," *Droga Rozumu.*

Dalej dzicy z wysp Oceanii wzywają wśród swych szczególnych tańców „Kalu-Lewu," *Wielką Gwiazdę* lub „Tuhana," *Najwyższego Władcę* albo też „Majkalanggeraskangfulu," *Wielkiego i Najwyższego.*

Zbierzmy kilka nazw w szybkiem przejściu poprzez Afrykę: u Hotentotów „Tikwoa," *Wódz:* u Zulusów „Setunta," *Duch;* w Kongo „Zambi," też *Duch;* w języku Fetu „Żan-Komme," *Burza;* wreszcie znak święty „Amon," *Duch Stworzyciel,* jest uwieczniony w sposób tajemniczy na obeliskach i grobowcach starego Egiptu.

Wśród wielkiej rodziny, której jedność pierwotną udowodnili uczeni nowocześni i którą oznaczyli niewłaściwą nazwą Indo-Europejskiej lub Aryjskiej, Hindusi nazwali Istotę Najwyższą „Dewa" co jest jednoznaczne — według zasad lingwistyki [1]) elementarnych choć mało znanych ogółowi — z „Theos" Greków lub „Deus," Rzymian; skąd znowu pochodzą „Dieu" Francuzów, „Dio," Włochów, i t. p. Nazwa, ta według powszechnego mniemania, oznacza *Tego, który posiada blask* lub *który zamieszkuje niebo.* Z pośród różnych synonimów sanskryckich wyrazu „Dewa," zacytujmy „Bhagavan," do którego odnosi się polskie „Bóg," wyraz znaczący właściwie: *Uwielbiony.* Wreszcie „Khoda" Pehlwyjczyków, blizkie zdaje się nazw „Gott" i „God" Niemców i Anglików zawiera szczytną myśl *Istoty, powstałej samej z siebie,* lub *Istoty niestworzonej.*

Zakończmy ten spis przydłuższy na rasie semickiej. Potomkowie Sema mają za swych głównych przedstawicieli ludy zwane Chaldejskiemi, a także Syryjczyków, Arabów i Żydów. Zdaje się że nazwa, pierwotnie używana przez tę rodzinę przed rozgałęzieniem jej się na pojedyncze szczepy, dla oznaczenia Boga była „El," *Istota mocna* lub też wyraz, który odnoszą do pierwiastku „Alah," znaczącego *uwielbiać.* Chaldejczycy mają przeto „Eli" lub „Alaha," Arabowie „Elah" skąd „Allah" przez ściągnięcie z rodzajnikiem „al;" Izraelici „El" i „Eloah," lub tak zwany „pluralis majestatis:" „Elohim" używany chętniej według powszechnej opinii, dla zazna-

czenia głębszej czci względem Najwyższej Istoty, raczej jednak dla wyrażenia wielości osób boskich — jakto później wykazać zamierzamy. Oprócz tej nazwy, oznaczającej podobnie jak „Bóg," Słowian: *Istotę uwielbioną*, Żydzi używali kilku innych, o których później.

Widzieliście, drodzy przyjaciele, na tych kilku przykładach, że nazwy Boga *nie są bynajmniej dźwiękami dowolnemi, przypadkowemi lub pozbawionemi pierwotnie znaczenia,* teraz mniej lub więcej zapomnianego; a nadto że wszystkie lub prawie wszystkie odnoszą się do Boga prawdziwego i jednego. Większą część takowych przyjęli też Misyonarze katoliccy, nawet współcześni, z tego samego powodu, dla którego pierwsi Apostołowie przyjęli nazwy: „Deus — God — Bóg" aż do owego czasu profanowane przez przodków ludów, które dzisiaj czczą pod niemi Przenajświętszą, niepodzielną Trójcę.

Jednakowoż — jak to powiedzieliśmy na początku — wobec tylu znaczeń zarazem prawowiernych a tak różnych, czyż nie wypada zapytać: *„jaka jest najwłaściwsza nazwa z pośród tysięcy imion, które ludzie dali Najwyższej Istocie w tysiącach języków, jakiemi mówią na całej ziemi od początku świata, czyli inaczej: czy można poznać, jakie jest* **imię własne** *Boga."*

Nie sądźcie, żeby to było próżną ciekawością; zadaniem bowiem istotnem imienia własnego jest dać możliwie najjaśniejsze pojęcie o przedmiocie, który oznacza. Mam nadzieję niedługo Wam to udowodnić.

1) Nauka języka.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Co jest najważniejszą rzeczą na świecie!

Czy znacie biedną Miriam? Prawda, że nie? Znają ją zaledwie w rodzinnej wiosce. A jednak ta biedna Miriam jest *wobec Boga* jedną z najważniejszych osobistości na świecie.

— Jakże to być może? zapyta zapewne niejeden z was. Cóż uczyniła tak ważnego? — O! nic wielkiego: wszyscy ludzie mogliby to czynić... niestety *nikt prawie tego nie czyni*.. Posłuchajcie tylko, co czyniła i czyni codziennie. Rano, obudziwszy się, mówiła: „Mój Boże! cały ten dzień, jakimkolwiek będzie dla mnie, szczęśliwym lub nieszczęśliwym, poświęcam *tylko dla Ciebie.*" Gdy następnie rozpoczęła swą prostą, codzienną robotę, powiedziała: „O! mój Boże, *wszystko na większą chwałę Twoję.*" Wyszedłszy do miasta, gdy słyszała, jak bluźniercze usta znieważały Pana Zastępów, rzekła: *„O Panie mój! kocham Cię tysiące razy więcej,* niż ten nieszczęśliwy jest w stanie Cię obrazić! . . . ." Idąc dalej — gdy spotkała biedaka, oddawała mu jeden z ciężko zapracowanych groszy, mówiąc: „O Boże mój! *Tobie to oddaję.*" Gdy proszono ją o spełnienie jakiej usługi, śpieszyła z gotowością, choć nieraz w głębi serca mówiła: „Prawdą jest, że trudno mi to przychodzi, *ale to dla mego Boga!*" Szydzono z niej, rzucano potwarze na biedną kobietę, a ona całując stopy Ukrzyżowanego, szeptała: „O Boże mój! *dzięki* Ci składam, że pozwalasz mi cierpieć, jakeś Ty cierpiał..." Wieczorem nareszcie, gdy już zasypiała, raz jeszcze, uderzając się w piersi, mówiła z pokorą: „O mój,Panie, Boże — dziś nie dość Cię kochałam, *jutro, o Panie mój, kochać Cię będę goręcej.*"

Nic ponad to nie czyniła biedna Miriam. I tak lata całe to tylko czyniła!.... Wszak prawda, że to nic wielkiego *w oczach świata?...* W oczach Boga jednakże znaczy to bardzo wiele — w oczach Boga to *wszystko.*

I dlatego to właśnie twierdzę i zapewniam was, że *biedna Miriam jest jedną z najważniejszych osobistości na świecie.*

Wielcy pisarze, mówcy, politycy, artyści, których imieniem rozbrzmiewa cała ziemia, chodźcie tu! Ubiegacie się o sławę i bogactwa.... Wszystko to czcza mara — próżność znikoma. Za kilka lat śmierć może was zabierze — będziecie zmuszeni wszystko pozostawić. Jeżeli kiedykolwiek pragnęliście, aby ziemia była wam lekką, zasypiajcie w spokoju, bogactwo i sława nie zaciężą zbytnio na waszej trumnie...

A wy, zdobywcy straszliwi, którzy świat cały poruszyliście swemi zwycięstwami, jeżeli niczego więcej nie uczyniliście na świecie, tedy, powiadam wam, że wszystko to marność znikoma! Prawda, że owa biedna niewiasta nie uczyniła w świecie tyle zamieszania, co wy. — Biedna Miriam na wielkim świecie, to ziarnko piasku nad brzegiem morza. Gdy wiatr zawieje i porwie ziarnko piasku wraz z sobą, nikt nie spostrzeże próżni na miejscu, które dawniej zajmowało. Biedna Miriam przeżywszy lat jeszcze kilka, zejdzie z tego świata; któż wtedy spostrzeże brak jej na świecie! A jednak, powiadam Wam, ta biedna kobieta spełniła daleko większe czyny — niż wy wszyscy razem.... Poruszyliście świat cały.... *ona jednakże wzruszyła serce Boga!....*

Gdy w przyszłości uczynki wasze położone będą na szali sprawiedliwości Boskiej — wasze będą lżejszemi — jej czyny przeważą.

Zwycięzcy świata! — nadejdzie dzień, w którym zajmiecie miejsce o wiele niższe, niż biedna Miriam. Świat ma swoje wagi i miary, Bóg ma Swoje i Jego są najsprawiedliwszemi. Dusze zapomniane — czytając te słowa — naśladujcie biedną Miriam — gdyż **najważniejsza sprawa na świecie jest: Czyn spełniony z miłości dla Boga!**

II. Rok liturgiczny.

Niedziela 1. lipca: Święto Przenajśw. Krwi P. naszego Jezusa Chrystusa.

Święto to, przypadające na pierwszą niedzielę lipca, istnieje zaledwie od lat 50. Powstało ono, jako pomnik historyczny jednego z najświetniejszych zwycięstw, jakie Kościół odniósł w wieku kończącym się. W r. 1848 rewolucya zwycięska wypędziła z Rzymu Ojca św. Piusa IX. jednakże już w następnym roku w tym samym prawie czasie powrócił Ojciec święty do władzy. Dnia 28, 29 i 30 czerwca armia francuska rozbijała mury Wiecznego Miasta; 2 lipca zaś zwycięstwo było zupełne.

Wkrótce potem ukazał się dekret, oznajmiający światu wdzięczność Ojca św. dla Niebios, i sposób, w jaki od tego czasu miano obchodzić pamiątkę tego zdarzenia. 10 sierpnia 1849 r. z Gaety, miasta, w którym Pius IX. ukrywał się czasu nawałnicy, w chwili, gdy powracał do swej władzy, ogłosił całemu Kościołowi łacińskiemu nowe Święto Przenajśw. Krwi Pana Jezusa. Nowe to święto nie usuwało jednakże uroczystości pamiątkowej, które wiele dyecezyi obchodziły oddawna w piątek czwartego tygodnia Wielkiego Postu.

Przedmiotem tej uroczystości jest sama Krew „Boga-Człowieka“, ta Krew uwielbiona, która była ceną naszego odkupienia. W dalszym ciągu

przekonamy się, że nie ma nic słuszniejszego i zbawienniejszego nad oddawanie Jej wdzięcznem sercem czci najgłębszej.

W tajemniczych wyrokach mądrości Boskiej było zapisane, jak nam objaśnia święty Paweł, że *„bez rozlania Krwi nie bywa odpuszczenia.“* [1]) To postanowienie Boskie wypływa widocznie z głębokiej myśli, którą



Mojżesz i Izraelici w Egipcie znaczą swe drzwi krwią Baranka Wielkanocnego.

tajemnicze słowa Pisma św. odsłaniają po części przed naszemi oczyma: *„Dusza ciała we Krwi jest.“* [2]) Rozum nasz jednakże nie może przeniknąć tej tajemnicy, dopóty światło niebieskie nie rozjaśni mu w przyszłości tajemnicy życia.

Bądź co bądź, odkupienie grzechu przez krew jest dogmatem prawa Mojżeszowego, stąd też powstały liczne ofiary krwawe, przepisane Izraelitom.[3]) Zresztą ofiary te były wyobrażeniem jedynej ofiary, mającej się spełnić.

Ofiara miała być skuteczną sama z siebie; albowiem cóż, dobrze się zastanowiwszy, mogła mieć za wartość zadosyćuczynienia dla człowieka we krwi kozła lub byka?

Nie zatrzymując się dłużej na tem miejscu — przychodzimy do przekonania, iż przymierze Starego Testamentu było przypieczętowane krwią. *„I wziąwszy księgę przymierza, czytał (Mojżesz), a lud słuchał. Którzy rzekli: „Wszystko co rzekł Pan, uczynimy, i będziemy posłuszni.“ A on wziętą krwią pokropił lud, i rzekł:* **„Ta jest krew Przymierza,** *które Pan postanowił z wami na wszystkie te słowa.“*[4])

Jakżeż uderzają teraz, gdy te słowa Mojżesza postawimy obok następujących Jezusa Chrystusa: **Ta jest Krew Moja Nowego Testamentu, która za wielu będzie wylana, na odpuszczenie grzechów.**[5])

Wątpliwości nie mamy żadnej, że gdy Chrystus Pan był rzeczywiście człowiekiem, kość z kości naszych i ciało z ciała naszego, a dusza Jego, jakkolwiek nie mogąca być porównana, była jednak po prostu i rzeczywiście duszą ludzką, przeto powiedzieć należy, że w rzeczy samej, Jego Osoba uwielbiona dokonała zbawienia świata. Jednakowoż, również jest pewnem, że wartość bezwzględna tego zbawienia, to nie było ani Serce Jezusowe, ani dusza Jego, ani inna cząstka Jego istoty: to jeno Krew Jego miała odkupić ludzkość, i tylko ta Krew Jego **wylana** i wylana w **Jego śmierci,** bo Ona wedle wyroków Bożych miała być odkupieniem grzechu.

Dlatego też, bynajmniej nie w celu umniejszenia nabożeństwa do innych tajemnic naszego odkupienia, ani też nie w zamiarze wynoszenia czcigodnego przedmiotu dzisiejszego święta, twierdzimy, gdyż to jest prawdą katolicką: że tylko z Przenajdroższej Krwi Pana Jezusowej przyszło nasze zbawienie. Tylko dzięki niezmiernej cenie Jego zasług, tylko dzięki niewyczerpanym skarbom tego zadosyćuczynienia, tylko dzięki tej potędze, której nie mogły się oprzeć ani sprawiedliwość, ani gniew Boży i dzięki wreszcie połączeniu Jej nieskończonej ceny i jej miłosiernej płodności, wyrwani zostaliśmy z przepaści nędzy i pogodzeni z Ojcem niebieskim.

Lecz, mówi O. Faber[6]), nie tylko pierwsze to oczyszczenie duszy zawdzięczają ludzie Krwi Przenajdroższej; owszem: i całą siłę życia nowego i nadprzyrodzonego. Nie masz ani jednego punktu wiedzy teologicznej, któryby nie powoływał się na Krew Przenajdroższą. Wszystkie obrzędy Kościoła mówią o Niej ciągle, kazania wszystkie są, w gruncie rzeczy, zachętą do użytkowania Jej. Sakramenta są jeno udzielaniem Jej władzy wszechmocnej. Nie masz nic świętego na ziemi, coby dało się od Niej oddzielić; wszystko, co nas uświęca, od Niej zawisło.

A teraz gdzież znajdujemy źródło święte, które Ją zawiera i czyni przystępniejszem czci naszej i zadość naszym potrzebom? Nie potrzebujemy pielgrzymować do Jerozolimy, nie mamy potrzeby żyć temu tysiąc ośm set lat, by znaleźć Krew Przenajdroszą. Codziennie możemy Ją samą uwielbiać we Mszy świętej. Gdy kielich wznosi się nad ołtarzem, wtedy Krew Jezusowa spływa z niego w całej pełni i obfitości, uwielbiona i tętniąca życiem istotnie ludzkiem. Krew, której pierwszem źródłem było Serce niepokalanej Dziewicy z pokolenia Judy, Krew, która ongi płynęła w obrzezaniu, w mękach Getsemanii, która wytryskała pod biczami i rózgami biczowania, która obsychała na włosach Zbawiciela, która skrapiała Jego szaty, której ślady są na koronie cierniowej, która tak obficie spływała na ziemię Jerozolimską, Krew, która przesiąkała w drzewo

krzyża i na pagórek Golgoty, tak, chrześcianie, ta sama Krew żywie w tym kielichu, zjednoczona z Osobą Słowa Przedwiecznego i sączy się w tej małej Hostyi — tajemnicy wiary – którą kapłan, ilekroć tego chcecie, składa na wargach waszych...

To właśnie jest Krew ta, która nas odkupiła i którą my w ten sposób posiadamy; któżby się więc dziwił, że Kościół poświęca Jej święto specyalne, że składa hymny na Jej cześć i wielbi Ją? Zrozumiejmy więc jej ducha. Wyprowadźmy z tych uwag, z powodu tej uroczystości, wnioski praktyczne, które nas skłonią naturalnie i do głębokiej adoracyi i wiary pełnej *Kielicha nowego i wiecznego Przymierza*, czasu Mszy św. zjednoczmy się w żarliwej modlitwie. Usiłujmy ocenić słusznie niezmierzoną wartość jednej duszy, odkupionej przez Krew Przenajdroższą i co za tem idzie, prawdziwą rozwińmy gorliwość — każdy w swej sferze, choćby ona była najskromniejszą — w celu nawrócenia grzeszników i zbłąkanych, otaczających nas. Błagajmy także Boga, by wreszcie Krew ta Boska spłynęła w miłosierdziu na naród nieszczęsny, którego przodkowie dostarczyli Krwi Przenajdroższej żyłom Jezusa Chrystusa.

---

1) Do Żydów IX, 22. — 2) Księga kapłańska XVII, 14. — 3) tamże, IV. — 4) Ks. Wyjścia XXIV, 7 i 8. — 5) u św. Mateusza XXVI, 28. — 6) w dziele swojem: Krew Przenajdroższa

Woda święcona.

Pochodzenie. Woda święcona bierze swój początek ze Starego Zakonu. Pan Bóg chciał, by Mojżesz uczynił wodę święconą dla oczyszczeń legalnych.[1] Cześć fałszywych bogów miała zresztą także swą wodę oczyszczającą.[2] Symbolika religijna wody tak właściwa do obmywania i tak przezroczysta, była zbyt znaczącą, by Kościół nie miał jej użyć do swej czci. Boski jego Założyciel uczynił był z wody materyą pierwszego Sakramentu; on uczynił z niej materyą jednego ze Sakramentaliów. W ten sposób woda święcona została w obrzędach i modlitwach liturgicznych cudowna mocą i była we czci od samych początków chrześciaństwa. Wielu autorów, a mianowicie Gavantus, pochodzenie wody święconej odnosi do czasów Apostolskich. Pierwsi chrześcianie przechowywali ją w swych domach[3] i żądali, by im kładziono flaszeczkę takowej do grobu, jak świadczą o tem liczne naczynia szklanne lub gliniane, przeznaczone, zdaniem archeologów, na ten cel.[4] Duchowny, zwany *hydromystes*, kropił wiernych wodą święconą, gdy wchodzili lub wychodzili z kościoła.[5] W katakumbach, przy wejściu do kaplic podziemnych, znajdowano muszle lub małe naczyńka, przymocowane do kolumny na wysokości ręki; widocznie przeznaczone były na wodę święconą.[6] Rytuały świętego Gelazego i św. Grzegorza zawierają do egzorcyzmów i poświęcania wody modlitwy i obrządki bardzo zbliżone do obecnych obrzędów Kościoła rzymskiego. Powiadają, że papież Aleksander I., piąty następca św. Piotra, polecił dodawać soli do wody święconej.[7]

Skutki. Ojcowie i autorowie, mówiący o używaniu ciągłem wody święconej przez wiernych, często nam mówią również o jej cudownych skutkach. Św. Teresa, która ich doświadczyła sama, tak się wyraża: „Przekonałam się wielokrotnie, że nic tak nie odpędza szatanów jak woda święcona i nie pozwala im powrócić. Na znak Krzyża świętego również uciekają, lecz natychmiast wracają. Dlatego widocznie wielka jest moc tej wody; tyle jej zawdzięczam pokrzepienia, tyle pociechy widocznej

i tak wielkiej, że nie jestem w stanie wyrazić całej tej radości, jaką sprawia w duszy mojej i jak ją umacnia... Przez to uznaję, że wszystko, cokolwiek Kościół zaleca, godne jest podziwu, albowiem proste słowa nadają taką moc wodzie że cudowna zachodzi różnica między wodą święconą a nieświęconą.[8])

Sam Kościół wskazuje nam w pięknych formułach benedykcyi rytuału rzymskiego skutki, jakie czyni woda święcona, lub których jest narzędziem. Są one dwojakie: cielesne i duchowe. W rzeczy samej: woda święcona, gdy Pan Bóg chce jej udzielić całej skuteczności — *co zdarza się tylko wtedy, gdy jej używamy rzeczywiście z wiarą* — może: 1) leczyć choroby cielesne, albo przynajmniej ulgę przynieść choremu; 2) odpędzać złych duchów, pragnących tak bardzo szkodzić ciału i duszy i bronić was przed niemi; 3) oczyszczać serca wasze z grzechu, skłaniając nas do myśli, pobożnych, wiodących do pokuty i przebaczenia; 4) oczyszczać i uświęcać, w tymże celu, przedmioty przeznaczone do naszego użytku; 5) wreszcie sprowadzać na nas błogosławieństwa boskie i budzić w duszach naszych uczucia, powiększające łaskę i uświęcające nas coraz bardziej.[9])

---

1) Księga Liczb. XIX, 9—22. — 2) Owidyusz, Wergiliusz itd. — 3) Teodoret. — 4) Lupi, — 5) Synesius, — 6) Boldetti, — 7) Brewiarz rzymski, — 8) Życie napisane przez nią samą, rozdział 37, — 9) Bernard. Rytuał rzymski.

III. Historya i rozmaitości religijne.

Wieczernik.

Taka jest, jak wiadomo, nazwa miejsca świętego, na którem wedle mniemania powszechnie przyjętego, Pan nasz odprawił Swą ostatnią ucztę z uczniami, na której ustanowił Przenajświętszy Sakrament, gdzie po Zmartwychwstaniu, ukazał się po wielekroć — i gdzie — niewątpliwie — Duch święty zstąpił w dzień Zesłania Ducha świętego.

Za czasów Zbawiciela dom ten znajdował się w murach Miasta świętego; dziś zaś, przeciwnie, jest o 125 metrów od niego oddalony.

Całokształt zabudowań, zwanych dziś u Chrześcian pod nazwą Wieczernika, a u Muzułmanów pod imieniem Nebi-Daud (Prorok Dawid) zajmuje w części południowej góry Syonu przestrzeń dosyć znaczną. Parter jest niedostępny dla chrześcian, służy bowiem za mieszkanie kobietom tureckim. Mówią jednak, że składa się z dwóch izb głównych, z których większa *uchodzi*, bez wielkich dowodów, za to miejsce, na którem Pan Jezus umywał nogi uczniom; sufit wspiera się na dwóch słupach. Druga izba, o wiele mniejsza, zawiera sarkofag, który Muzułmanie mylnie uważają za grób Daniela.

Na piętrze jest pokój, zwany właściwym Wieczernikiem i ten ma długości 15 metrów i 40 cm., a szerokości 9 metrów i 45 cm. Jest w stylu gotyckim; dwie kolumny środkowe dzielą go na dwie ściany równoległe. Dwom tym kolumnom odpowiadają dwie półkolumny, wchodzące w mury boczne, a na kapitelach, ozdobionych podwójną korona kwiatów, spoczywają łuki sklepienia. Z tej sali, oświetlonej trzema oknami,

a z której Turcy zrobili meczet, przechodzi się stroną południowo zachodnią, wschodami o kilku stopniach, do drugiej izby, podzielonej również na dwie, nizkiem przepierzeniem, na wysokości oparcia. Jedna z nich jest również oratoryum muzułmańskiem, w drugiej jest znów nagrobek Dawida, odpowiadający temu, jaki się znajduje w sali dolnej.

Oto w kilku słowach, stan obecny, smutny nad wyraz, jednej z najczcigodniejszych świątnic całego świata, miejsca, które, niewątpliwie, było najpierwszym kościołem chrześciańskim — *Matką wszystkich kościołów*, jak je często nazywają dokumenta starożytne.

Zdaje się, że jak wzmiankuje św. Epifaniusz,[1]) pierwotny Wieczernik ocalał przy zburzeniu Jerozolimy przez Rzymian i że istniał jeszcze za czasów Adryana około roku 135. Był wtedy mały i jak mówią, przebudowany został przez Konstantyna, który pragnął go ozdobić i powiększyć, zachowując jednak w zupełności jego dawny rozkład na dwa piętra. Św. Cyryl wspomina o tem, mówiąc, że Duch święty zstąpił na uczniów, zgromadzonych w miejscu, które zowie *kościołem wyższym Apostołów.*[2]) Św. Hieronim pisze, że jedna z kolumn, podtrzymujących bazylikę Konstantyna Wielkiego, miała być skropioną Krwią Pana Naszego, gdyż do niej miał być przywiązany przy okrutnem biczowaniu.[3]) Wedle pielgrzyma Teodozego w roku 530, oprócz tej kolumny, Kościół *Syoński* przechowywał koronę cierniową, którą wystawiano ku czci wiernych w pośrodku bazyliki i włócznię, zawieszoną w Sanktuaryum. Widział tam także kamień, na którym św. Szczepan był ukamienowanym. Zresztą ciało pierwszego męczennika było tu przeniesione w roku 415 z Kafar-Gamala, gdzie pierwotnie było pochowane. W kilka lat później było przeniesione do bazyliki, którą cesarzowa Eudoksya zbudowała ku czci jego, nieco na północ od obecnej bramy Damaszku.

W chwili, gdy Krzyżowcy przypuścili szturm do Jerozolimy w roku 1099, kościół Wieczernika był niemal doszczętnie zburzony. Odbudowali go, zachowując dwa piętra tradycyjne i ozdobili malowidłami, odnoszącemi się do wypadków, spełnionych na tem miejscu. Wtedy to obsługiwali tę świątynię kanonicy regularni, żyjący pod regułą św. Augustyna. Po wypędzeniu Krzyżowców i upadku królestwa łacińskiego, Wieczernik pozostawał jeszcze czas jakiś w rękach zakonników syryjskich, poczem był na nowo zburzony. W roku 1342 Robert Andegaweński, król neapolitański i Sansza, jego żona, odkupili od niewiernych te święte ruiny i powierzyli ich straż Franciszkanom, a ci odbudowali kościół i klasztor, z którego ich ostatecznie wypędzono w roku 1551. Od tej smutnej daty, Wieczernik po raz ostatni w większej części zniszczony, stał się miejscem modlitwy Muzułmanów, zabronionym dla kultu chrześcian, jakeśmy o tem wzmiankowali na czele tego artykułu.

Wedle starożytnego podania, obok Wieczernika Najświętsza Marya Panna przepędziła ostatnie lata Swego życia i tu umarła. Wiadomo, że niedawno podarował katolikom niemieckim to miejsce, zwane: „Zaśnięciem Najświętszej Panny“ cesarz Wilhelm II.

---

1) O ciężarach i miarach, roz. XIV. — 2) Katechezy, XVI, 4. — 3) List CVIII. 9.

W Koloseum.

W roku 76 po Chrystusie, za pontyfikatu Lina, pierwszego następcy Piotra a za panowania Wespazyana Augusta, w pobliżu Palatynu, nieopodal góry Celijskiej, wśród licznych nagromadzonych bloków kamiennych, z których zaczynały powstawać pierwsze galerye słynnego amfiteatru Flawiańskiego, dwóch ludzi o różnym wyglądzie było zajętych tą samą pracą.

Jeden z nich był starcem o długiej, zaniedbanej brodzie, brudno ubranym, o rysach wyrazistych, lecz ostrych. Drugi był młodym Rzy-



Ruina Koloseum w Rzymie.

mianinem o twarzy wykwintnie arystokratycznej, który jednak zdjął był togę, przybrawszy płaszcz niewolniczy. Na twarzy obu czytać można było, że wiele wycierpieli. Lecz cierpienie powlekło było rysy pierwszego dziką goryczą; na twarzy młodzieńca, przeciwnie, dobrotliwość panowała nad smutkiem wewnętrznym.

Gdy starcowi wysunął się z rąk wychudłych i drżących wielki kamień, którego nie mógł unieść, towarzysz jego zbliżył się doń i rzekł głosem pełnym współczucia: „Odpocznij, czcigodny starcze i zostaw tu ten ciężar, zbyt wielki dla ciebie. Dokończę Twej pracy, podczas gdy odpoczywać będziesz w cieniu tej arkady.“ „Któż jesteś,

co przemawiasz do mnie, jakobym był twoim ojcem? Odkąd Tytus kazał mnie zakuć w łańcuchy, by mnie tu przyprowadzić, pierwszy to raz słyszę słowo przyjazne, wychodzące z ust rzymskich.“ — „Czyż nie spotkałeś nigdy Chrześcianina?“ — „Co, młodzieńcze, czybyś ty należał do tej bezbożnej sekty?“ — „Jestem uczniem Chrystusa.“ — „W takim razie oddal się odemnie, gdyż jestem Żydem i ty musisz mnie nienawidzieć!“ — „Nie, powinienem cię kochać.“ — „Cóż zrobiłem, by na to zasłużyć? Wiesz-że kim jestem?“

Zamilknął przez chwilę, jakby wahając się przed ciężącem mu wspomnieniem. Następnie, rzekł głuchym, strasznym głosem: — „Wiedz, że byłem jednym z tych, którzy, 40 lat temu powlekli Jezusa, twego Chrystusa przed sędziów. Słyszałem był jak Arcykapłan oznajmił, że bluźnierca winnym jest śmierci, i że trzeba, by jeden zginął za zbawienie całego ludu. Zaprzysiągłem więc jego śmierć, by ocalić moję ojczyznę. Gdy rany jego ciała, krwawiącego wskutek biczowania, wzywały litości, ja pierwszy dałem hasło tym, którzy krzyczeli przed Piłatem: „Ukrzyżuj go!“ i dokonałem tego. Widziałem, jak Go ukrzyżowano; a podczas gdy niebo powlekało się chmurami a ziemia drżała, nie przestałem ścigać go złorzeczeniami. Wstrząsasz się? ..... Posłuchaj dalej: ja kamienowałem, ja strącałem z dachu Świątyni, ja wlokłem przed pretorya pogańskie pierwszych uczniów twego Jezusa; ja wypędziłem innych z Jerozolimy, której już więcej nie ujrzą. — „Wiem, oni mi to powiedzieli.“ — „I nie przeklinasz mnie?“ — „Nie, starcze, boleję nad tobą.“

— „A, ubolewaj nademną, masz słuszność: nikt bowiem nie wycierpiał więcej odemnie; wylałem tyle łez, że mi ich już zabrakło w oczach. Zaiste, twój Chrystus jest bardzo okrutny! Żądałem w pretorium, by krew jego spadła na mnie i na moich bliźnich; zaprawdę zanadto zostałem wysłuchany. Widziałem jak głód, wojna, zaraza i niezgoda uczyniły z Jerozolimy olbrzymi grobowiec. Widziałem, jak matki jadły własne dzieci, i jak ptaki drapieżne nie mogły uporać się ze zbyt licznemi trupami. Widziałem, jak grób Dawida i Świątynia płonęły przez czterdzieści dni i czterdzieści nocy. Widziałem księgę prawa, zasłonę miejsca Świętego Świętych i świecznik złoty wydane obcym, by służyć przy tryumfie świętokradzkiego zwycięscy. Widziałem jak sprzedawano i rozproszono po całym cesarstwie blizko sto tysięcy Żydów; a niedawno jeszcze widziałem sześć tysięcy ich zamordowanych dla widoku podczas uroczystości cesarskich. A powiedz, nie jestże to boleść, godna łez aniołów?“ — „Wycisnęła ona łzy z oczu samego Boga.“[1]) — „Posłuchaj dalej: skryłem się w jaskini, gdzie sześciuset braci mych szukało ostatniego schronienia. Tam widziałem się ściganym jak dzikie zwierzę, oderwanym od mojej rodziny, wleczonym ze związanemi rękoma za rydwanem zwycięscy. A teraz jestem zmuszony zlewać ostatecznym moim potem ten gmach olbrzymi, gdzie synowie Abrahama giną tysiącami, a którzy pozostali przy życiu, jak ja, innej nadziei nie mają jak zostać tu kiedyś rzuconemi na łup zwierząt i zginąć.[2]) A, ileż razy spoglądając na te pagórki mówiłem do nich: „Góry, przywalcie mnie! Pagórki, zmiażdżcie mnie!“

— Starcze, znam kogoś, który niemniej wycierpiał.“ (Ciąg dalszy nastąpi.)

1) Jezus, ujrzawszy miasto, płakał nad niem itd. — Łuk. XIX, 41; — 2) Kasyodor podaje, że dwanaście tysięcy Żydów zginęło przy samych robotach Koloseum.

IV. Kronika.

Rzym.

— Posłuchania udzielane niezliczonym pielgrzymom, oraz uroczystości kanonizacyjne zmęczyły cokolwiek Ojca św., co w Jego wieku jest zupełnie naturalnem. Prócz tego Ojciec św. przeziębił się nieco. Dzienniki jednakże, jak zwykle, przesadziły wiadomość o niedomaganiu Ojca św. Rządy państw europejskich bardzo się zaniepokoiły tą zatrważającą wiadomością. Kilku panujących i wielu biskupów dowiadywało się o chorobie Ojca św., który, dzięki Najwyższemu, nader szybko powrócił do zdrowia. Jednakże, z powodu ogromnych upałów, koniecznem jest, aby na razie używał więcej odpoczynku.

— Dnia 3 czerwca w pierwsze święto Zesłania Ducha świętego przypadła uroczystość beatyfikacyjna błogosławionej Matki Maryi Magdaleny Martinengo, hrabiny Barco z Brescii, urodzonej w r. 1687, z zakonu Franciszkanek. Uroczystość ta sprowadziła niezliczone tłumy ludu do bazyliki św. Piotra. Naliczono około 25,000 ludzi. Wieczorem o 4-tej godzinie Ojciec św. wstąpił do Bazyliki, ażeby uczcić relikwie błogosławionej, przyjmowany z zapałem przez Neapoliteńczyków, Lombardów, Wenecyan, Francuzów, Portugalczyków i Niemców.

— W niedzielę 10-go t. m. odbyła się tamże druga podobna uroczystość beatyfikacyjna dwóch błogosławionych służebników Pańskich: Brata Dyonizego od Narodzenia Pańskiego, Francuza, i Brata Redento od Krzyża, Portugalczyka, obu z zakonu Karmelitów, umęczonych w r. 1638 w Atchinie, na wyspie Sumatra. Ojciec św., który już był powrócił do zdrowia, wstąpił do Bazyliki około godz. 5-tej i był widocznie wzruszony entuzyastycznem przyjęciem, które mu zgotowało 30,000 obecnych wiernych. — Tego samego dnia rano Ojciec św. udzielał Sakramentu Bierzmowania swym czterem wnukom, synom markiza Karola de Rieti, ożenionego z hrabianką Pecci, siostrzenicą Leona XIII.

Patryarchat Jerozolimski.

— Ojcowie Dominikanie doprowadzili szczęśliwie do końca piękne dzieło odnowienia bazyliki św. Szczepana. Bazylika ta zbudowana jest na tych samych fundamentach, które cesarzowa Eudoksya w V-tym wieku założyła na miejscu ukamienowania św. Męczennika. Mgr. Duval, arcybiskup z Petra i delegat apostolski z Syryi, należący również do reguły świętego Dominika, poświęcił bazylikę w obecności Mgra. Appodia, Jerozolimskiego biskupa-sufragana.

— Dnia 5. czerwca Ojciec św. przyjął na posłuchaniu prywatnem J. E. Ks. Piotra IV. Geraigiri, Patryarchę grecko-melchickiego Antyochii, Aleksandryi i Jerozolimy, który przybył dla wzięcia udziału w uroczystościach jubileuszowych u Grobu św. Piotra, po zwiedzeniu dyecezyj, powierzonych w roku 1897 jego jurysdyksyi patryarchalnej. Pielgrzymka ta była zarazem przygotowaniem do aktu tak ważnego, którego J. E. wkrótce ma dokonać, i co do którego Leon XIII. wystosował do niego następujący dokument:

Do Wielebnego Brata Piotra IV., Patryarchy obrządku grecko-katolickiego.

Wielebny Bracie!

Przy nadchodzących świętach Bożego Narodzenia przesłałeś Nam list z Jerozolimy, aby Nas zapewnić o swem przywiązaniu i serdecznych dla Nas życzeniach, i aby Nas uwiadomić o uprzejmem przyjęciu, jakiego doznałeś na tej trzeciej stolicy twego patryarchatu. Zarazem doniosłeś nam pocieszające wieści o zbliżaniu się greckich desydentów w Palestynie do środowiska unii katolickiej. Z prawdziwem zadowoleniem przyjęliśmy te wiadomości i to nowe świadectwo twojego przywiązania synowskiego. Najbardziej jednakże ucieszyła Nas powzięta przez ciebie myśl zwołania synodu narodowego waszych biskupów, na górze Libanu, skoro tylko seminaryum w Ain-Traz zostanie odnowione i zaopatrzone w nie-

zbędne sprzęty. Jest to spełnieniem życzenia Naszego, które wyraziliśmy podczas twej ostatniej podróży do Rzymu. Mamy nadzieję, iż zebranie będzie się mogło odbyć w roku bieżącym.

Ufamy, iż przepisane przez Ciebie studya przygotowawcze tak bardzo potrzebne i ważne będą wykonywane z zapałem i zrozumieniem rzeczy i że niczego nie omieszkacie, coby mogło ułatwić Ojcom ich zadanie, i przyczynić się do powodzenia tego tak bardzo ważnego synodu. W tej nadziei, błogosławimy Waszym pracom i udzielamy z całego serca Naszego błogosławieństwa apostolskiego Tobie, wielebny Bracie, biskupom, księżom i ludowi Twego patryarchatu.

Dan w Rzymie, u św. Piotra, 22. stycznia 1900 r., roku dwudziestego drugiego Naszego pontyfikatu.

Leon XIII., Papież.

— Wzruszająca uroczystość odbyła się niedawno w świątyni *Ecce Homo*, należącej do zakonnic Najśw. Maryi Panny Syońskiej. Woda chrztu św. spłynęła na czoła dwóch chłopców żydowskich, których braterstwo naturalne, przez łaskę Bożą jeszcze więcej będzie zatwierdzonem. Przyjęci do małego zakładu wychowawczego św. Piotra, okazywali z początku wstręt i niechęć do wszelkich prawd i obrządków chrześciańskich. Zwolna jednakże łaska Boża dokonała Swego dzieła, tak, że w końcu błagali goraco o udzielenie im Chrztu św. Bóg dozwolił, iż rodzina ich zgodziła się na to nawrócenie, i skoro minał czas próby, zostali przyjęci na łono wiary katolickiej. Mgr. Appodia, biskup-sufragan jerozolimski, udzielił im, w kilka dni później, Bierzmowania. Ojciec św. raczył Sam przesłać im przez Kardynała Ledóchowskiego osobne błogosławieństwo.

Kraje zagraniczne.

— Wiadomości z Chin są coraz bardziej niepokojące. Około Pekinu i Tien-Tsinu ponawiają się bezustannie i powiększają pożogi i mordy. Krajowcy mordują bez litości Europejczyków i mnóstwo tamtejszych chrześcian.

Lecz, co ważniejsza, że ze wspólnikiem zbrodni bandy rabusiów i podpalaczy, jak to dziś sprawdzono, jest rząd chiński, depesze najnowsze nie pozostawiają pod tym względem żadnej wątpliwości. Najświeższe wiadomści twierdzą, że w samym nawet Pekinie rząd kazał rozdawać broń „Bokserom“, że poselstwom europejskim grozi wściekła tłuszcza, która napada ulice, na których ambasady się mieszczą. Wszystkie zresztą informacye malują jednozgodnie położenie europejczyków, bez względu na narodowość i godność, zarówno dla Misyonarzy jak i dla świeckich, jako bardzo groźne. Mówią również, że te tłuszcze, podburzone przeciw cudzoziemcom rozciągają się na wszystkie prowincye. Otóż jakkolwiek mogły być gwałtowne i rozpowszechnione przesądy nieprzyjazne Europejczyków, to jednak manifestacyi tak gwałtownej, tak ogólnej nie można pojąć ani wytłomaczyć bez wspólnictwa i wiedzy rządu chińskiego i jego agentów.

Wobec tego położenia szczęściem jest, że skonstatować można zgodność najzupełniejszą przedstawicieli różnych państw europejskich w Pekinie i Tien-Tsinie. I dyplomaci i admirałowie zgadzają się i porozumiewają się często dla przedsiębrania w porze właściwej, wszelkich środków ochrony i obrony, jakie nakazują sprawy solidarne i niebezpieczeństwo wspólne. Obawy, jakie się budziły z objawów pewnych wyłącznych pretensyj zdaje się, że znikły, przynajmniej na teraz; wszystkie myśli o podziele Chin odłożono, a rezultat ten sprawiła szalona i zbrodnicza polityka rządu chińskiego.

W dwutygodniku „Misyonarz Jerozolimski“ nie znalazłem nic przeciwnego nauce Kościoła tak pod względem wiary jak i moralności.
Tarnów, 29. lipca 1900.
Ks. Jan Jaworski, Cenzor pism religijnych.

Nr. 3273.
IMPRIMATUR.
L. S. E Vicariatu Capitulari Tarnoviae, die 29. Julii 1900.
Walczyński, Vic. Cap.

Czcionkami Karola Miarki w Mikołowie. (Własność redaktora).